Nro 126.

GAZETA POLSKA

WARSZAWA,
d. 10 Maja 1831 r. we Wtorek.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedyńczy gr. 10
Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Jenerał Gubernator miasta stołecznego Warszawy.
Roskaz Dzienny.

Wystąpienie Artyleryi rezerwowéj i odbyte przedemną rękoczyny z zadziwieniem widziałem. Korpus ten z samych rekrutów w swym zawiązku złożony, dziś staraniem niezmordowanéj troskliwości Majora Przedpełskiego, Dowódzcy onego, doszedł do znakomitego wykształcenia, i jest w stanie pełnić służbę przy działach z zupełnym użytkiem. Z przyjemnością przychodzi mi oddać tak Panom Oficerom jako téż żołnierzom sprawiedliwość, ale szczególnie czuję bydź obowiązkiem moim oświadczyć publicznie podziękowanie Majorowi Przedpełskiemu, któremu nietylko Artylerya rezerwowa, lecz i korpus Artyleryi wałowéj do znacznéj już stopy zręczności w rękoczynach doprowadzonéj, winny głównie ukształcenie swoje.

Odznaczenie się ciągłe w boju Artyleryi Polskiéj, wyższe nad wszelkie pochwały, powinno bydź przykładem i zachętą dla korpusów Rezerwy i nie wątpię że w razie potrzeby, Rezerwa ta jako téż Artylerya wałowa, odpowiedzą godnie przeznaczeniu swojemu. — w Warszawie dnia 9 Maja 1831. — Jenerał Piechoty, J. Hr. *Krukowiecki.*

Jenerał Gubernator miasta stołecznego Warszawy.
Rozkaz Dzienny.

Odbyty przegląd Gwardyi Narodowéj Warszawskiéj przekonał mnie, że zaufanie jakie Rząd Narodowy w Instytucyi téj położył, zawiedzioném nie będzie. Miło mi jest oddać sprawiedliwość usiłowaniom których skutek przeszedł oczekiwanie moje. Gwardya Narodowa dowiodła, że przy licznych zatrudnieniach obywatela i częstéj kolei wart ćwiczenie się w powinnościach żołnierza nie jest jéj obcém. Gwardya piesza i konna we wszystkiém odpowiada celowi swojemu i w własnych chęciach, znalazła środki dojścia wkrótce do tego celu, do którego inni przez długą pracę zaledwie dochodzą. Artylerya zaś téjże gwardyi z nadzwyczajną zręcznością odbywszy rękoczyny, przypominała w nich starego żołnierza biegłość. Mam sobie przeto za obowiązek ogłosić publicznie tak wzorowe i godne postępowanie, wzywając was obywatele żołnierze abyście na téj pięknéj drodze w usiłowaniach waszych nietylko nie ustawali, lecz przeciwnie zachęceni sprawiedliwością którą jak najchętniéj, prawdziwie na nią zasługującym, zawsze zwykłem oddawać, równie jak dotąd szybkim do wydoskonalenia się zupełnego, postępowali krokiem. W Warszawie dnia 9 Maja 1831 r. Jenerał piechoty J. H. *Krukowiecki.*

— Komisya Nadzoru Budowl Korony podaje do publicznéj wiadomości, iż w Zamku Królewskim, w biórze swojém odbędzie na dniu 16 Maja r. b. o godzinie 10 zrana plus licytacyą na wydzierżawienie pięciu oddzielnych do Zamku należących Posesyj jako to:

1. Posesyi Nr. 364 Lit. B. przy ulicy Bocznéj składającéj się z domu, stajni i ogrodu fruktowego.
2. Posesyi Nr. 614 Lit. C. przy ulicy Niecałéj.
3. Posesyi Nr. 614 Lit. M. również przy ulicy Niecałéj, obiedwie składające się z kamienic piętrowych wraz z innemi zabudowaniami.
4. Posesyi Nr. 2562 przy ulicy Mariensztadt i Nr. 2618 przy Białoskórniczéj razem połączonych, składających się z kamienicy domku i placu na skład drzewa.
5. Dwóch domków pod Nr. 2986 przy ulicy Gornéj wraz z placem na paszę bydła.

Warunki do téj licytacyi każdodziennie od 9éj do 11éj zrana i od 4éj do 6éj po południu we wspomnioném biórze Komisyi Nadzoru przejrzane bydź mogą, wzywa więc niniejszym wszystkich tych, którzy chęć objęcia jednoroczne dzierżawy mieć będą, aby na dniu i godzinie oznaczonéj, w vadium warunkami zastrzeżone opatrzeni stawić się chcieli.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Naczelnego Wodza siły zbrojnéj Narodowéj.

Już w expedycyi do JW. Jenerała Chrzanowskiego, dziś o godzinie 8 zrana pisanéj, doniosłem że nieprzyjacielska Piechota jako i Artyllerya pod moje podstąpiła stanowisko; umyśliłem więc, jak najdłużéj w pozycyi Kuflewa się utrzymać, aby działania głównéj armii wolne od przymusu były. Tym końcem, szwadronowi który wysłałem (na trakt od Jeruzalem do Latowicza) do wsi Wężyczyna poleciłem, aby się ukrywał dopóty, dopóki nie zobaczy że nieprzyjaciel na pozycyą moją naciera, a wtedy dopiero, aby postępując naprzód, wprowadził nie-

przyjaciela w mniemanie, że nowa kolumna na niego debuszuje. Ten ruch przez Majora Braunek z pułku Jazdy Podlaskiéj doskonale wykonany został, i zdaje mi się, że nieprzyjaciel, śmiele powiem, półtory godziny stracił, wstrzymując swój attak na mnie; nie śmiał bowiem śmiało uderzyć na Kuflew, ażeby flanki nie podać mniemanéj kolumnie postępującéj od Latowicza; tak zeszedł czas utarczkami flankierów pułku 4 Ułanów który stał pod wsią Kołacz jako mający służbę, i przy którym od godziny 8½ ciągle byłem.

Dopiero około godziny 11, nieprzyjaciel mocno odepchnąwszy szwadron ku Wężyczynowi kilkoma szwadronami Huzarów poprzedzonych Kozakami wszedł na pozycyą, z któréj odkrył że niema nic do wsparcia téj kolumny; w ten moment kazałem temu szwadronowi kłusem pozycyą swą opuścić i do pułku powrócić, co bez najmniejszéj uskutecznił straty. W tenczas już nieprzyjaciel całą siłą uderzył na mnie, poprzedzając attak swój około 1000 wyborczych Kozaków zwanych Attamańska Rota i dwoma pułkami Huzarów. Nakazałem odwrót w szachownicę szwadronami pułkom 4 Ułanów i 1 Mazurów; pomimo napierania ciągłego nieprzyjaciela, złamany nie byłem, chociaż często bardzo wręcz się Jazda z jego ścierała, i nieprzyjaciel mnie poczęści oskrzydlał i głębszą szedł masą tak że już zbliżając się do wsi w obronie osobistéj pałasza dobyć musiałem. Tym sposobem cofając się doszedłem, mając nieprzyjaciela tuż za moją linią, aż pod Dwór wsi Kuflew, zkąd ogień dwóch kompanij służbowych pułku 4 strzelców pieszych zostających pod komendą Majora Piwickiego, sypany z ogrodów, oddalił nieprzyjaciela na krótką chwilę. Odwrot ten chlubny dla naszych pułków Jazdy pół ćwierci mili w 760 koni prowadziłem przeciwko pięć razy większéj sile przez blisko półtory godziny, często krótkiemi szarżami nieprzyjaciela natarczywość wstrzymując, widząc jednak, że 12 batalionów Piechoty i liczna Artyllerya tuż za Jazdą nieprzyjacielską postępuje, korzystając z danéj mi folgi, nakazałem odwrót Jazdy dwiema kolumnami, jedną po prawéj stronie wsi Kuflew plutonami, którą sam prowadziłem, drugą przez Dwór i wieś Kuflew szóstkami, pod zasłoną rzeczonéj Piechoty. Ruch ten odbył się spokojnie, pomimo ustawicznego strzelania blizkiego Jazdy nieprzyjacielskiéj i ciągłego nacierania Jazdy Podlaskiéj, którą zostawiłem był z tyłu pozycyi mojéj, dla zasłony dział, dałem rozkaz postąpienia naprzód i ustawienia się obok linii Jazdy, którą odwrót prowadziłem, a którą przed działami stojącemi w bateryi rozwinąłem. Opierając lewe skrzydło moje o wieś Kuflew, którędy Piechota moja miała rozkaz cofania się, Artyllerye zaś jak najprędzéj z zajmowanéj pozycyi zejść nakazałem, gdyż lubo mocne zajmowała stanowisko, widziałem że przeciwko tak przemagającéj sile (w pozycyi którą otoczyć było można) obronić jéj niepotrafię i poleciłem jéj zająć stanowisko wcześnie na ten przypadek wskazane, gdzie oparcie o las, mając za sobą i drogę do Cegłowa prowadzącą, czyniło ją bezpieczną, nie mogąc bydź jak z przodu attakowaną.

Ruch ten, tak zakryłem linią méj jazdy i gęsto wysłanemi flankierami, że nieprzyjaciel tego zupełnie niespostrzegł, flankiery Jazdy Podlaskiéj dużą mi tu były pomocą, tymczasem Piechota odebrała odemnie rozkaz, aby się ze wszystkich zajmowanych posterunków cofała i zajęła miejsce po obudwu stronach przy bateryi. Gdy tylko to poruszenie ukończone zostało, poleciłem Jezdzie Podlaskiéj cofnąć się w tył szóstkami od prawego i udania się do Cegłowa, za którą jak tylko minęła baterya, Jazdę Mazurów odesłałem, wtedy nieprzyjacielska Jazda uderzyła z całą natarczywością na pułk 4 Ułanów, z którym dla zasłony cofania rzeczonych pułków pozostałem; odwrotem szwadronami w szachownicę cofałem się prosto na działa moje, które ukrywając tym sposobem przed nieprzyjacielem, doprowadziłem go aż na krótki kartaczowy strzał do armat i wtedy dopiéro poruszeniem żywém pułku 4 Ułanów w lewo odkryłem działa moje, które nim nieprzyjaciel zdążył się oddalić, czternaście strzałów kartaczowych łącznie ze wszystkich 4 dział wystrzelić zdołały, i daléj kulami rażąc zbliżone już nader jego kolumny, tak Jazdy jako i piechoty, dużą mu zadać musiały klęskę. Skorom tylko rozpoczął ogień działowy, przybiegł cwałem na koniu do mnie Sztabs Lekarz nieprzyjacielski Beniowski, który przybywał od nieprzyjaciela do bratnich szeregów. Radość jego bycia między rodakami była wielka; zapytawszy się go, co za siłę mam przeciwko sobie? oświadczył mi: że z samym Marszałkiem Dybiczem mam do czynienia. Podwoiło to moją chęć żywego i długiego odporu i gdym to oznajmił Artylleryi, ta podwoiła gorliwość i wytrwałość, któréj w saméj rzeczy potrzeba było, gdyż nieprzyjaciel w ten moment 16 dział przeciwko mnie wystawił z których 10 było pozycyjnych. Pułkowi 4 Ułanów, jako w pozycyi leśnéj mnie niepotrzebnemu, kazałem udać się za Jazdą już wprzódy odesłaną, aby go próżno na ogień dział nie wystawiać, sam zaś postawiwszy Piechotę opartą o las, po obudwu stronach mych dział, te do żywego ognia jak najbardziéj zachęcałem, odpowiedziała dzielnie mym chęciom, i do tego nieprzyjaciela zmusiła, że się zupełnie od skutku jéj razów cofnął na wszystkich punktach, wyjąwszy lewego mego skrzydła, na którém, las łącząc się prawie z wią Kuflew, dozwalał nieprzyjacielowi posuwania znacznych kolumn Piechoty, zagrażających lewemu skrzydłu mojemu, a nawet odcięciu zupełnemu od Cegłowa, gdzie Dyw. Jen. Giełgud wspierać mnie miała. To więc oskrzydlenie jedynie a nie ogień, lubo nader żywy przybywających co moment baterij nieprzyjacielskich, zmusiło mnie do nakazania odwrotu; odesłałem więc działa które 144 strzałów przeciwko tak przemagającéj Artyleryi dały pod zasłoną jednego batalionu Piechoty, ku Cegłowu, sam z drugim batalionem nieco dłużéj się zatrzymałem, tak dla obserwowania poruszeń nieprzyjaciela, jako i zabrania kilku rannych, którzy bez pomocy iśdź nie mogli. Nieprzyjaciel bijąc ciągle z dział nie śmiał mię jednak ścigać, tak że ani jednego rannego, ani żadnéj broni, na placu nie zostawiłem.

Odznaczyli się w téj walce, gdzie obrót odwrotny więcéj zimnéj odwagi potrzebuje i trudnym był szczególnéj przeciwko tak przemagającym siłom, Major kwatermistrzostwa Polkański Alfons, pułk 1 Mazurów idąc za przykładem swego Pułkownika Byszewskiego i szwadron 1 4go pułku Ułanów silną i dzielną szarżą odparł nieprzyjaciela przed wsią Kuflew, przyczém szczególniéj odznaczyli się: Major Filleborn, Kapitan Sadulski Leopold, Porucznik Kamiński Józef, Podoficer Prątniewski Alojzy, Żołnierze

Domański i Buchowski, który ostatni mocno jest ranny kulą, i lancą w piersi, Porucznik artyleryi Hildebrandt i Brzeziński; szczególniéj zaś młody Podchorąży pułku 1 Mazurów Ludwik Zaremba, który widząc mnie w ambarasie że konia zabitego w dziale niemam czem zastąpić, ofiarował swego własnego konia i pomimo gęstych kul bijących w to miejsce, zaprządz go pomógł i przykładem swoim innych zachęcał.

Strata moja jest bardzo mała, pułk 4 Ułanów miał oficera jednego rannego, Podoficera jednego zabitego, dwóch żołnierzy lekko rannych, pięciu zabłąkanych i 4 konie zabite. Pułk mazurów poniósł bolesną stratę przez lubionego powszechnie Porucznika Soldenhoff, który poległ, podoficerów dwóch zabitych, żołnierzy 13 rannych, a jeden wzięty w niewolę. Artylerya miała dwóch ludzi rannych i zabitego konia jednego. Piechota wogóle straciła 14 ludzi rannych i zabitych. Przyczyną tak małéj straty naszéj, było zbyt nagłe stawianie bateryj nieprzyjacielskich, które nader niekorzystną miały pozycyą.

Skończywszy tym sposobem potyczkę cofnąłem się o godzinie piątéj, stosownie do rozkazu i dopełniłem woli Naczelnego Wodza abym obroną pozycyj mojéj, ile możności przedłużył postąpienia nieprzyjaciela ku stanowiskom naszéj armii; 3,600 ludzi wstrzymało przez dzień cały, całą siłę nieprzyjaciela, który na Kufiew w 40,000 debuszował. — W Obozie pod Minia dnia 25 Kwietnia 1831 r. Henryk *Dembiński* Pułkownik Dow. Bdy.

Miał wczoraj nadejść następujący list z Galicyi: Dwernicki party przez korpus 24rotysięczny Jenerała Rotha (oprócz korpusu Ridygera) cofnął się do Galicyi: tu przez Huzarów Austryackich proponowano mu złożyć broń, lecz ten przedstawiwszy im, że za nadto mała onych ilość, bo tylko jedna była Dywizyą, która zasłaniała Jen. Dwernickiego od napadu Moskali, proponował, aby do 5 dni pozwolono mu pozostać pod bronią, dając słowo honoru, iż téj nie użyje przeciw rozporządzeniom Austryackim, i tylko dla obrony przeciw napadowi Moskali takową zatrzyma: to zostało mu pozwolone, a gdy w tych dniach korpus ten Rotha cofnął się znowu w głąb kraju Wołynia, nie wiedzieć dla jakiéj przyczyny, Dwernicki poszedł znowu na Wołyń. — Dnia 7 Maja o godzinie 12 w nocy z Galicyi.

— Onegdaj i wczoraj biegały rozmaite pogłoski, o walecznym naszym Dwernickim mniéj więcéj podobne do prawdy. Między innemi mówiono, iż z korpusem swoim wszedł w granicę królestwa i zbliżył się pod Zamość, ale list powyższy zabija je a inne nie czynią o tém wzmianki. Były także pogłoski, iż po rozdzieleniu się korpusu Rydygiera, powrócił na Wołyń i znaczne nad nim odniósł zwycięztwo.

— Z Bukowiny odbieramy wiadomość, iż wkrótce przyjdzie do wojny między Rosyą i Turcyą. Wszystkie wojska Tureckie ruszyły z głębi kraju ku Dunajowi. Pomimo traktatu trwającego dotąd, Sułtan mianował *Stourdzę* syna zmarłego Hospodara Multan, na miejsce ojca, a Greka *Wogoridesa* Hospodarem Wołoszczyzny. Turcy mieli już zająć *Krajowę*, i chcą w tych dniach przejść Dunaj. W Multanach trwają rozruchy. Gdy Gubernator Moskiewski Jenerał Kisielew przyjechał z Bukaresztu do Jass, poprzylepiano kartki po ulicach zagrażające mu *szubienicą*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

BELGIA. — *Bruxelli d.* 24 *Kwietnia.* — Courrier de Pays-Bas umieścił następujący artykuł: «Wiadomości z Włoch są przerażające. Komisye wojskowe, wyroki skrócone, rusztowania, kontrybucye wojenne, więzienia przepełnione ofiarami, pragnienie zemsty, zbytek kar, nareszcie przestrach najgwałtowniejszéj reakcyi; otoż to piękne owoce systematu moderców.

W Hiszpanii, Portugalii, te same okrucieństwa. Mordują tam z krwią zimną, zabijają masy ludu zabijają i sędziów za to że nie dość prędko zabijają swoje ofiary, albo cofają się przed niewinnością oskarżonych. Całe społeczeństwo podzielone jest na podéjrzanych i szpiegów; ojciec nie śmie westchnąć w obec syna; przyjaciel unika przyjaciela, a cały naród demoralizuje się i poniża...... dla chwały i tryumfu prawości.

W Polsce, samowładca Moskiewski przygotowywał te same sceny zniszczenia. Wojsko Dybicza ciągnęło za sobą cały korpus zabojców, sędziów i oprawców. Ale waleczni Polacy woleli umrzeć pod mieczem żołnierza, jak pod mieczem kata. W kilku tylko wioskach Litewskich Wielki Cesarz mógł znaleść pociechę z widoku wykonanych swych zamiarów ojcowskich. Rozstrzelano tam biednych rozbrojonych wieśniaków, za to że nie umieli zapomnieć, iż wprzód byli Polakami jak Moskalami.

Tak więc, wszędzie gdzie władza absolutna panuje, tego samego przestrachu, tych samych środków gwałtownych używają bez miary i urządzenia dla utrzymania ludów w feodalném uciemiężeniu; dla wrócenia, gdyby się dało, społeczeństwa ludzkiego w średnie wieki.

I wtych to scenach krwawych, umiarkowani straszą nas rokiem 1793 straszą Roberspierem, rzecząpospolitą straszą! W 1793 Naród-Król odparł całą Europę wzruszoną przeciwko sobie: w chwili rozwinięcia całéj swojéj potęgi, w cudowném wysileniu odwagi złamał wszelkie zawady wstrzymujące go w działaniu. Zmuszony uderzać tym samym ciosem i nieprzyjacioł zewnętrznych i wrogów wewnętrznych, musiał kilka niewinnych ofiar poświęcić; lecz tak wielkie nieszczęście naprawiły przynajmniéj cuda waleczności i przywiązania.

Królowie feodalni nie okupują żadną cnotą zimnéj swéj tyranii. Drżą na widok niebezpieczeństwa, a po zwycięstwie są nieugięci, nieubłagani! Przypatrzcie się Ferdynandom Hiszpanii i Neapolu, zwróćcie, jeżeli możecie, na Don Miguela, czyliż nie wszyscy rozwijają tenże sam charakter bojaźni i dzikości?

O ludy Lipca i Września! ludy szlachetne, które na swoich barakach umiałyście rannego unosić nieprzyjaciela z pośród gradu kul i składać obok swych braci; które umiałyście przebaczać i darować życie królowi wiarołomnemu i jego ministrom co mordowali waszych braci, wasze dzieci! was to dziś ludzie feodalni wskazują mniemanym moderantom, téj kaście próżniaczéj, wskazują was jako stronnictwo niebezpieczne dla towarzyskiego porządku! A ci temu wierzą i oddalają się od was! Lecz ich niesprawiedliwość nie potrafi przeistoczyć waszego szlachetnego cha-

rakteru; wy będziecie zawsze postrachem grożącego nieprzyjaciela, zawsze łaskawymi dla wrogów błagających o przebaczenie.

Jak można usamowolnić cały naród Polski?

(Dokończenie.)

Bodajby ten przedmiot, mógł wzniecić taki zapał; z jakim sprawę niepodległości naszéj ojczyzny popieramy, bodajby po ukończeniu walki nikt o niczém nie myślał, o niczém nie mówił, jak tylko o oświacie, o instrukcyi! W tenczas zawita do nas tak dawno pożądana narodowość, która dziś tam się tylko mieści gdzie jest ciemnota i nędza(?); wyżéj zaś jak przypadkowo jeszcze się gdzieniegdzie błąka. W tenczas musi zniknąć ta cudzoziemczyzna która zawsze poniżała nas w oczach świata aby nas zgładzić; która bez litości ostatni grosz nędzarzowi wydziera, aby go na własną przenieść ziemię, lub tylko na własny obrócić użytek. W tenczas dopiero mieć będziemy nasz własny przemysł; a ten dopiero stworzy nasze narodowe bogactwa. Nie będzie w Polsce oświaty póki nią cudzoziemcy będą kierować, nie będzie przemysłu, póki go cudzoziemcy będą zaszczepiać, póki go wyłącznie będą dzierżyć.

Przepatrzmy nasze fabryki, rękodzielnie, które nas miliony kosztują, oceńmy bezstronnie korzyści jakie dla kraju przynoszą, a przekonamy się że krwią oblany grosz Polski został marnie strwoniony; bośmy za niego nabyli powiększéj części ludzi, którzy prócz umiejętności, pisania rachunków, za które bodajby ich Niebo nie karało, nie wiele więcéj posiadają nauki. Daleka jednak niech będzie odemnie wszelka myśl nietolerancyi. Szanuję cudzoziemców którzy na własnéj ziemi nam dobrze czynią, którzy na naszéj własną ojczyznę znaleźli, którzy dla téj ojczyzny rozum i wsparcie przynoszą. Ale wieluż takich naliczymy? większość należy niestety do pasożytnych roślin, które kosztem obcego życia własne utrzymują. Pamiętajmy że to Rząd Moskiewski fabryki cudzoziemskie na Polską ziemię i za Polskie pieniądze przenosił: poznaliśmy dobrze jego dążenie, i dobro kraju nie było i pod tym względem jego pobudką; chciał utworzyć drugą kastę możną, przychylną sobie, i zdolniejszą od kasty starozakonnych do wytępienia naszéj narodowości. Ta to cudzoziemszczyzna utrzymuje w poddaństwie cały naród Polski, ona jest jedną z najgłówniejszych przyczyn jego nędzy, gdyż starozakonni rodzą tę nędzę przez bezsumienne wydzieranie ciężko zapracowanego grosza, fabrykanci i rzemieślnicy, korzystając z nagannego szalu, przez opanowanie zapośrednictwem intryg i przekupstwa najkorzystniejszych sposobów zarobkowania. To to leży źródło wszelkiéj demoralizacyi, tu przyczyna niechęci, obojętności na dobro kraju który wszyscy bardzo kochamy. Póki Polskie ręce nie będą zdolne robić tego wszystkiego, czego naród Polski potrzebuje, póki Polski rozum nie będzie za najlepsze dla siebie uważał tego co Polskie ręce zrobiły; póty nie ważmy się twierdzić że mamy Polski przemysł, że jesteśmy niepodległym ludem. Gdy to uzyskamy, w tenczas zapraszajmy cudzoziemców, niech się współubiegają z naszymi: lecz teraz lepiéj jest z obcych krajów sprowadzać wyroby zdolną ręką wykonane; niż nabywać z przymusu wyrobów także cudzoziemskich i tylko zrobionych w Polsce i za Polskie pieniądze, i przedawanych Polakom przez ludzi, którzy zdolni byli porzucić swoję ojczyznę, chyba dla tego że ta nie chciała żywić nieużytecznych dzieci. Nie są to czcze słowa: w stósownym czasie poprę je dowodami, i podam pod sąd opinii publicznéj tych wszystkich, którzy w czasie największych wysileń narodu, jeszcze śmią intrygować; aby z biednego kraju ciągnąć przesadzone a nawet występne zyski. Tak to oni sprzyjają naszéj świętéj sprawie! nie dziw; są to pasożytne rośliny. — W Warszawie d. 29 Kwietnia 1831 r. P. J. *Kaczyński* Profesor Szkoły Politechnicznéj.

(Kilka słów o téj rozprawie umieścimy póżniéj.)

Jaśnie Wielmożny Rafał Cichocki.

Wszystkie pisma słusznie powstają na bezwstydną opiekę nad JW. Rafałem Cichockim, za szpiega i zdrajcę kraju przez sąd wojenny uznanym, zdumiewają się nad obywatelską gorliwością JW. Reprezentanta, niewłaściwie przedmiot ten do Izby wnoszącego, a Rząd Narodowy, jak gdyby już na zasłużonych laurach spoczywający, milczy i dozwala aby moralna siła narodu osłabiała się tym przypadkiem. My przed czterema dniami, poprzestaliśmy na żądaniu, iżby przynajmniéj ogłoszono zasady, usprawiedliwiające wstrzymanie exekucyi wyroku; ale Rząd Narodowy, gardzi opinią publiczną, która się jawnie, we wszystkich pismach objawia, nie pomnąc, że taki był systemat upadłego despotyzmu. W teraźniejszych okolicznościach, obojętność na to, co ducha publicznego osłabić może, jest przestępstwem uderzającém. Za nic mają zdanie ludu, a lud składający szeregi walecznych, lud wysilający się w ofiarach; jest główną podporą odrodzenia naszego. Należałoby wiedzieć rządzącym, jakie oburzenie i najszkodliwsze wnioski, rozszerzają się w stolicy z powodu nie usprawiedliwionego wstrzymania exekucyi na zdrajcy kraju. Ufność w Rządzie, przywiązanie do niego, może tylko pobudzić do szlachetnych ofiar, w obecném położeniu rzeczy niezbędnie potrzebnych; ale téj ufności i przywiązania, nie pozyska Rząd, niepojętą łaskawością dla możnych zdrajców i szpiegów. Raz przecież przypomnijmy sobie, że czas obecny, jest rewolucyjnym, że w takim czasie opinia publiczna jest podstawą Rządu i pomyślności powszechnéj; przyjmijmy w tém przynajmniéj zasadę równości, że taż sama szubienica służyć powinna dla *Jaśnie Wielmożnych łotrów*, co dla nędzarzy i starozakonnych.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEY Nr. 472.